SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK III — WARSZAWA — 1935/6 NR. 6

Szkolnictwo dokształcające wobec potrzeb gospodarczych

(Dokończenie)

Ujęcie — ze stanowiska potrzeb szkolnictwa zawodowego i dokształcającego — nietylko stanu obecnego produkcji, obrotu zewnętrznego i wewnętrznego, oraz zamówień i spożycia, ale także prawdopodobnych możliwości rozwojowych i ekspansji (czynniki ekonomiczno-konjunkturalne) jest konieczne, skoro rozwój szkolnictwa liczyć się musi z okresem dłuższym, często kilkupokoleniowym, w ciągu którego czynniki strukturalne i konjunkturalne ulegają zasadniczej zmianie. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na przemiany w unowocześnieniu technicznem i naukowej organizacji, jakie dokonują się zwolna w całym naszym przemyśle pod wpływem — między innemi — konkurencji obcej wytwórczości na rynku wewnętrznym (czynniki wytwórczo-techniczne i naukowo-organizacyjne): zmiany te odbijają się przedewszystkiem w stosunku robotników wykwalifikowanych, niewykwalifikowanych i sił pomocniczych do technicznych i kierowniczych, co ma decydujące znaczenie dla statystyki i dynamiki szkolnictwa i przysposobienia zawodowego i dokształcającego wszelkich stopni. Kwestja robotnicza i dynamika rynku pracy winny więc być naświetlone z dwojakiego stanowiska: 1) ilościowego, które stara się cyfrowo ująć kontyngent zapotrzebowania w poszczególnych gałęziach produkcji, oraz 2) przypuszczalnych zmian, jakie zajdą w najbliższej i dalszej przyszłości pod wpływem racjonalizacji naszej wytwórczości i konjunktur ekonomicznych.

Dotyczy to zarówno wielkiego przemysłu, jak i rzemiosła, małego i średniego przemysłu, handlu, spółdzielczości i t. d. Oczywiście ustalenie niezbędnego zapotrzebowania dla celów szkolnictwa zawodowego i dokształcającego sił robotniczych i pracowniczych, które winny ulec

corocznie wyszkoleniu i doszkoleniu zawodowemu, przedstawia się inaczej w zakresie wielkiej produkcji i małych form, jak również na terenie szkolnictwa zawodowego stopnia niższego i średniego oraz szkolnictwa dokształcającego. W tem ostatniem mamy do czynienia z materjałem już zatrudnionym w funkcjach gospodarczych, z drugiej strony jednak i tu możliwe i pożądane są znaczne przesunięcia. Szkolnictwo dokształcające niejednokrotnie dokonać może zmian w obesłaniu pewnego zawodu, jeśli z jednej strony konjunktury przy wybitnem przepełnieniu są niepomyślne dla danej gałęzi, z drugiej zaś jeśli dany wychowanek zdradza widoczne braki w zawodzie, który obrał często bez swojej woli i gdy przeniesienie go do innej dziedziny może bardziej odpowiadać jego zdolnościom, nastawieniu i t. d.
Niezbędne jest więc ujęcie problemu szkolnictwa zawodowego i dokształcającego ze strony polityki ekonomicznej, dotąd raczej niedocenianej.

W tej dziedzinie brakło dotąd, nietylko zresztą u nas, badań monograficznych, ustalających istotny związek między szkolnictwem zawodowem i dokształcającem, a poszczególnemi gałęziami produkcji, między podażą a zapotrzebowaniem na rynku pracy sił roboczych, z uwzględnieniem stanu faktycznego i tendencyj oraz możliwości rozwoju. O ile w zakresie szkolnictwa powszechnego badania demograficzne i statystyczno-szkolne umożliwiły ustalenie przybliżonego zapotrzebowania młodzieży „roczników szkolnych", o tyle w zakresie szkolnictwa zawodowego nie mieliśmy dotąd poważniejszych prób takiego ustalenia rozmiaru zapotrzebowania, co utrudniało w wysokim stopniu prowadzenie racjonalnej polityki ekonomicznej i szkolnej w zakresie zawodowym.
W pracy p. t. **„Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego"** („Wydane z zasiłku Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ." tom I i II) przeprowadziliśmy powyższe badania w stosunku do wielkiego i ciężkiego przemysłu, w szczególności górnictwa i hutnictwa. Oparłem się w tej dziedzinie na stanie zatrudnienia robotników i pracowników w poszczególnych gałęziach przemysłu, przyczem, jako materjały podstawowe, służyły mi: spis zawodowy ludności, jedyne dotąd źródło ustalenia zawodów subjektywnych oraz statystyka zarobków i pracy (zatrudnienia), ta ostatnia prowadzona przez Główny Urząd Statystyczny od 1927 r.
Kontyngent zapotrzebowania sił roboczych dla celów szkolnictwa zawodowego oparłem przedewszystkiem na danych śmiertelności zawodowej, z uwzględnieniem jednak, o ile to było możliwe, innych przy-

czyn ubytku sił roboczych, więc konjunktur gospodarczych, przemian techniczno-wytwórczych, naukowej organizacji i t. d.

W ten sposób zestawiony materjał statystyczny, przedstawiający zresztą wiele wad, niestety, nie dających się w obecnych warunkach dla braku innych źródeł usunąć, ujął po raz pierwszy w literaturze naszej zagadnienie ilościowego zapotrzebowania dla celów szkolnictwa i przysposobienia zawodowego sił robotniczych i pracowniczych. Pomimo zasadniczych trudności staraliśmy się o ustalenie tego zapotrzebowania dla poszczególnych grup robotników i pracowników, ujmując w ten sposób, niezwykle doniosły dla struktury naszego przemysłu i szkolnictwa zawodowego i dokształcającego oraz rynku pracy i gospodarki materjałem ludzkim stosunek sił o kwalifikacjach wyższych, średnich i niższych do elementu nawpół i niewykwalifikowanego. Materjał statystyczny uzupełniliśmy analizą gospodarczą poszczególnych gałęzi produkcji górniczej i przemysłowej.

Polskie szkolnictwo zawodowe i dokształcające wykazuje w okresie pierwszego dziesięciolecia niepodległości niewątpliwie znaczne postępy, skoro się weźmie pod uwagę niesprzyjające specjalnie szkolnictwu zawodowemu warunki, więc olbrzymie potrzeby szkolnictwa powszechnego, masowy napływ młodzieży do szkół średnich ogólnokształcących, uprzedzenia społeczeństwa do zawodowego kształcenia i dokształcania, oraz stosunkowo szczupłe środki budżetowe, przeznaczone na rozbudowę szkolnictwa zawodowego, a zwłaszcza dokształcającego, przy słabym nadto udziale w tym kierunku sfer bezpośrednio zainteresowanych, t. j. produkcji i pracy. Zwłaszcza poważne postępy wykazuje szkolnictwo techniczne o nowoczesnych urządzeniach maszynowych warsztatach i t. d.

Zachodzi tu jednak konieczność rozróżnienia między szkolnictwem zawodowem i kursami specjalnemi w myśl zresztą ustawy ustrojowej i rozporządzenia o organizacji szkolnictwa zawodowego. Szkolnictwo zawodowe ma na celu zapewnienie absolwentom systematycznego kształcenia zawodowego o charakterze ogólniejszym, dającym możliwości dalszej specjalizacji, stosownie do potrzeb rynku pracy i osobistych kwalifikacyj kandydatów. Natomiast specjalne kursy, oraz racjonalne przysposobienie zawodowe mają na celu w odróżnieniu od szkolnictwa zawodowego, działającego na okres dłuższy, zapewnienie życiu gospodarczemu dopływu niezbędnej ilości fachowców o zupełnie specjalnem nastawieniu, nieraz przyuczonych i nawpół kwalifikowanych. Częste obecnie przemiany techniczno-wytwórcze, zastosowanie nowych maszyn i urządzeń technicznych oraz metod eksploatacyjnych wyma-

gają wysokiej elastyczności i każdorazowego uwzględnienia zarówno czynników technicznych, jak i ekonomiczno - konjunkturalnych, co wszystko może znaleźć wyraz w sieci kursów istotnie dostosowanych do potrzeb produkcji. Z jednej strony uruchomienie nowych dziedzin produkcji, z drugiej zamieranie innych, dalej istotne zmiany, zachodzące w zawodowym układzie ludności na skutek kryzysu strukturalnego i konjunkturalnego, walka z bezrobociem i t. d., stwarzają głęboko odczutą potrzebę uruchomienia obok systematycznych szkół zawodowych, obliczonych na pewne zasadnicze kierunki wytwórczości, sieci szkół dokształcających, dalej kursów możliwie elastycznych i lotnych, zasadniczo krótko-terminowych, które byłyby sui generis wentylem bezpieczeństwa, skierowującym nadwyżki zapotrzebowania do dziedzin o trwałych lub chwilowych brakach i niedoborach.

W ten sposób dochodzimy do istoty zagadnienia, które wybiega daleko poza dziedzinę szkolnictwa i przysposobienia zawodowego. **Gospodarka głównym czynnikiem produkcji, jakim jest obok kapitału praca, wymaga — w obecnym okresie istotnych przemian wytwórczo-technicznych i ekonomiczno-konjunkturalnych — w coraz wyższym stopniu planowości.** Nie jest obojętne z punktu widzenia ogólno ekonomicznego, czy w danej gałęzi produkcji jest nadmiar, czy niedobór tych lub innych kategoryj lub funkcyj pracy umysłowej i fizycznej, kierowniczej i wykonawczej, a bardzo poważne koszty, łożone na szkolenie i przysposobienie zawodowe oraz na rzecz pomocy dla bezrobotnych, obciążające w wysokim stopniu budżet nietylko państwa, lecz samorządu i sfer zainteresowanych, nie mogą być ani w części zmarnowane. Celem planowości w gospodarce czynnikiem ludzkim jest zrealizowanie zasady „właściwy człowiek na właściwem miejscu". Racjonalne rozwiązanie tego zagadnienia wymaga umiejętnego i uwzględniającego każdorazowy stan gospodarczy kierowania kandydatów na pracowników i robotników w myśl programu gospodarczego Polski z jednej dziedziny do drugiej, co jednak pozostaje w związku z elastycznością nauczania i przysposobienia zawodowego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nasze szkolnictwo zawodowe i dokształcające nie uwzględnia jeszcze potrzeb, jakie wyrobiły się pod wpływem zasadniczych przemian ekonomicznych i techniczno-wytwórczych w naszej produkcji przemysłowej, górniczej i rękodzielniczej. Pewne gałęzie dokształcania wobec przemian wytwórczo-technicznych, dalej wyszkolenie i doszkolenie robotników przyuczonych, a częściowo i niekwalifikowanych, dalej specjalistów w szeregu dziedzin pomocniczych, nie znalazły dotąd u nas racjonalnego załatwienia, aczkolwiek

te właśnie kategorje robotników i pracowników poczynają odgrywać ważną rolę w naszej wytwórczości przemysłowej. Niedostatecznie docenione jest przygotowanie robotników, pozbawionych pracy, do innych pokrewnych zawodów. Stosunki te dalekie są jeszcze od ostatecznego ustalenia i dojrzałości, czego dowodem są ustawiczne próby i doświadczenia, czynione w tej mierze na Zachodzie. Niemniej polskie szkolnictwo zawodowe i dokształcające musi się z tym stanem, związanym z racjonalizacją i wytwórczo-techniczną stroną zagadnienia, jaknajściślej liczyć, dostosowując swe zamierzenia i posunięcia organizacyjne i reformistyczne do potrzeb gospodarstwa społecznego.
Szczególnie zaniedbane w naszych warunkach jest szkolnictwo dokształcające, które dotąd nie uległo zasadniczym reformom, pomimo zapowiedzi w tym kierunku ustawy ustrojowej. Sprawa jest o tyle trudniejsza, iż mamy tu do czynienia z ilościowo bardzo poważnym materjałem ludzkim, który w znacznym stopniu nie posiada na terenie ziem polskich najbardziej prymitywnych warunków już nie rozwoju, ale wręcz bytu. Zaledwie w niewielu wielkich miastach zorganizowane są szkoły dokształcające na poziomie zachodnim, które korzystają z urządzeń maszynowych i nowoczesnych systemów produkcji, kształcąc nietylko właściwych rzemieślników w zawodach często na śmierć skazanych, lecz robotników wykwalifikowanych w nowoczesnych fabrykach, gdzie przedewszystkiem wymagana jest na wszelkich stopniach aż do majsterskich i technicznych łącznie, znajomość obsługi maszyn, konwejorów i t. d.
Dla całej rzeszy młodzieży nietylko wsi, ale małych miast i miasteczek szkoła dokształcająca zawodowa jest dotychczas... mitem i nie prędko zmienią się warunki finansowe i organizacyjne do tego stopnia, by mogły tu zajść zmiany zasadnicze. Niemniej właśnie dlatego stopniowe reformy są nieuniknione, by praca nauczycielstwa szkół dokształcających, prowadzona nieraz w najbardziej niedogodnych warunkach, nie poszła na marne i by szkolnictwo to, odgrywające w naszych szczególnie warunkach raczej średniego przemysłu decydującą rolę, przyczyniło się do podniesienia poziomu technicznego i ekonomicznego kraju. Powrócimy do tej kwestji niebawem.

Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen

Podziałka w rysunku zawodowym

Przy wykonywaniu rysunków zawodowych musimy **mierzyć**. Konieczna ta czynność, wykonywana przy pomocy różnych podziałek bezpośrednio i różnych przyrządów pośrednio, musi być przeprowadzona z pewną dokładnością, celem ścisłego przedstawienia rysowanego przedmiotu. „Miara" jest więc czynnością związaną z rysunkiem zawodowym, niezależnie od tego, czy wykonujemy rysunek ze wzoru (przenoszenie wymiarów), z modelu (zdejmowanie wymiarów), czy też projektujemy (ustalamy projektowane wymiary). Niezawsze jednak możemy zdjęte lub projektowane wymiary przenieść na rysunek w rzeczywistej wielkości. Uzależnione to jest od wielkości rysowanego przedmiotu. Następuje więc „zmniejszanie" dla przedmiotów dużych, ograniczonych wielkością rysunków, „zwiększanie" dla przedmiotów małych, gdzie chodzi o wyrazistość zarysów i dokładne przedstawienie wymiarów. **Podziałką** albo **skalą** nazywamy stosunek między rzeczywistą długością krawędzi przedmiotu a długością tych samych krawędzi na rysunku. Jeżeli długości te są jednakowe, stosunek ten równa się 1:1, jest to rysunek przedmiotu w wielkości naturalnej. Podziałkę oznaczamy stosunkiem liczb (np. 1:1, 1:5, i t. d.). Przy rysowaniu w skali wszystkie wymiary przedmiotów należy zmniejszać jednakowo. Każdy rysunek w skali jest jednak zniekształconym obrazkiem przedmiotu i podług takiego rysunku znacznie trudniej jest wnioskować o rzeczywistych jego wymiarach. Każda podziałka powinna odpowiadać następującym warunkom:

1) być stosunkiem możliwie prostym, aby ułatwić obliczanie wymiarów przedmiotu,
2) dawać jak najmniej zniekształcany obraz przedmiotu.

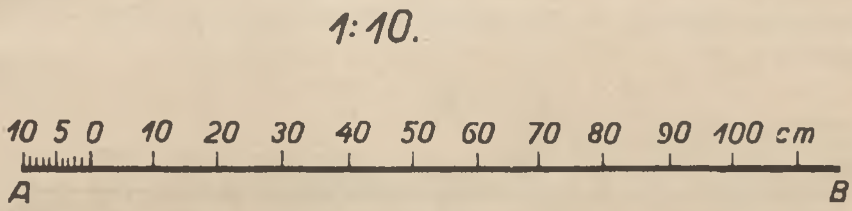
Przy rysowaniu przedmiotu w skali, każdy jego wymiar odpowiednio się zmniejsza, powierzchnie zaś rzutów przedmiotu zmniejszają się ilość razy, równą liczbie skali podniesionej do kwadratu. Jeżeli np rysujemy dany przedmiot w skali 1:5, to wymiar każdej krawędzi rysunku będzie 5 razy mniejszy od rzeczywistej długości odpowiednich wymiarów przedmiotu, powierzchnia zaś każdego rzutu zmniejszy się $5 \times 5 = 5^2 = 25$ razy.

Rozróżniamy następujące podziałki: A) liczbowe, B) linjowe: 1) zwykłe, 2) złożone, 3) trójkątne.

A) **Podziałka liczbowa** wyraża się w postaci ułamka, np. 1:5 ($\frac{1}{5}$), w którym licznik, zawsze jedność, wskazuje dowolną jednostkę miar długości na rysunku, mianownik zaś, liczba dowolnej wielkości, wskazuje odpowiednią ilość tych samych jednostek miar w rzeczywistości.

W podziałce np. 1:10 jednemu centymetrowi na rysunku odpowiada 10 centymetrów w rzeczywistości. Podziałka jest tem większa, im mianownik jej jest mniejszy i odwrotnie, np. podziałka 1:10 jest mniejsza od podziałki 1:5 i 1:2,5, podziałka 1:2 jest większa od podziałki 1:5, 1:10 i 1:20. Przy zastosowaniu każdej skali trzeba wykonać cały szereg obliczeń, dzieląc liczby wymiarów przedmiotu przez liczbę skali. Czynność ta zajmuje dużo stosunkowo czasu i przy jej wykonaniu często powstają omyłki. Można ją ułatwić, stosując graficzny sposób przeliczania.

B) **Podziałki linjowe:** 1) podziałka linjowa **zwykła** jest rysunkowem (graficznem) przedstawieniem zmniejszenia rzeczywistych wymiarów przedmiotu na rysunku i służy do szybkiego i łatwiejszego odczytywania wprost z niej właściwych potrzebnych wielkości. Aby na zasadzie podziałki liczbowej np. 1:10 wykreślić podziałkę linjową, należy na dowolnej prostej A—B odłożyć od punktu A dowolną całkowitą ilość pewnych jednostek miar linjowych, np. centymetrów, zaznaczając każdy z nich kreską pionową (rys. 1); na granicy pierwszego i drugiego centymetra umieszcza się zero, nad następną kreską mianownik podziałki liczbowej (10, 20 i t. d.), dalej wprawo liczbę podwójną, potrójną i t. d.



Rys. 1.

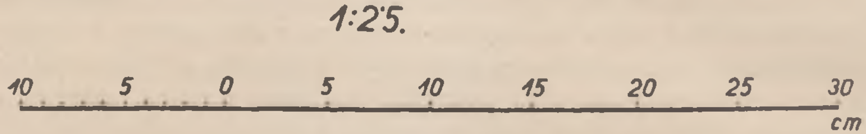
Część podziałki na lewo od zera nazywamy **podstawą podziałki linjowej** i dzielimy ją na dziesięć równych części, umieszczając nad połową i lewym jej końcem liczby, odpowiadające wielkości tych odcinków (5, 10). Jeżeli mianownik podziałki liczbowej nie jest jednością z zerami, to jednemu centymetrowi na podziałce linjowej, odpowiadałaby liczba centymetrów niewygodna do szybkiego obliczania, a dziesiątej części podstawy podziałki, t. j. jednemu milimetrowi odpowiadałby nawet ułamek, co znacznie utrudniałoby korzystanie z podziałek linjowych. Naprzykład w podziałce 1:2,5 jednemu centymetrowi odpowiada 2,5 cm, a jednemu milimetrowi 2,5 mm. Aby podziałka linjowa była wygodna w użyciu, jednostce miary, użytej do wykreślenia jej, a zatem podstawie podziałki, musi odpowiadać w rzeczywistości wielkość naj-

wygodniejsza przy obliczaniu, a więc wyrażona jednością z zerami, np. 10, 100 cm. Zasadniczą przeto czynnością przy wykreślaniu podziałki linjowej jest wyliczenie długości podstawy, jakiej należy używać w danym wypadku. Wyliczanie takie nazywa się **zaokrąglaniem podziałki,** a przeprowadza się to w następujący sposób zapomocą reguły trzech: w podziałce 1:2,5.

2,5 cm w rzeczywistości odpowiada 1 cm na rysunku
10,0 cm „ „ „ x cm „ „

$$x = \frac{1 \cdot 10}{2,5} = 4 \text{ cm.}$$

Długość podstawy podziałki powinna wynosić 4 cm (rys. 2).



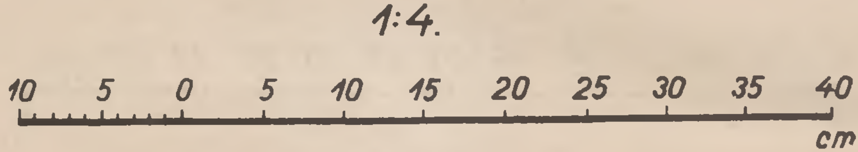
Rys. 2.

W podziałce 1:4

4 cm — 1 cm
10 cm — x cm

$$x = \frac{1 \cdot 10}{4} = 2,5 \text{ cm}$$

Jednostka linjowa do sporządzenia tej podziałki wyniesie 2.5 cm (rys. 3).



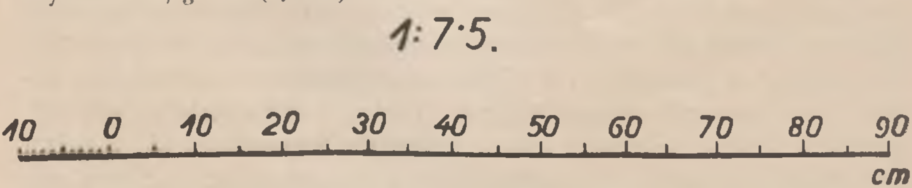
Rys. 3.

W podziałce 1:7,5.

7,5 cm — 1 cm
10,0 cm — x cm

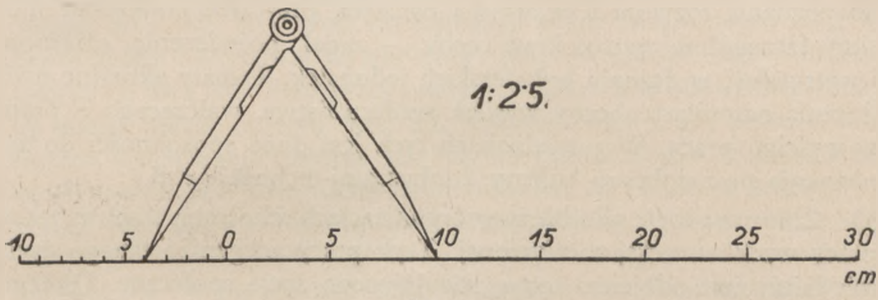
$$x = \frac{1 \cdot 10}{7,5} = 1^1/_3 \text{ cm}$$

Długość jednostki miary, użytej do wykreślenia tej podziałki, powinna wynosić $1^1/_3$ cm (rys. 4).



Rys. 4.

A więc, szukając podstawy podziałki dla 10 cm, trzeba zawsze 10 podzielić przez ilość centymetrów, odpowiadającą 1 cm podziałki. Celem odczytania z podziałki linjowej rzeczywistej odległości między dwoma punktami rysowanego przedmiotu (np. krawędzi), należy odmierzyć na rysunku daną odległość cyrklem lub kawałkiem papieru, porównać



Rys. 5.

ją z podziałką linjową w ten sposób, aby prawa nóżka cyrkla (prawy brzeg papieru) padła na jedną z kresek podziałki linjowej z prawej strony od zera, a lewa gdziekolwiek na podstawę podziałki i wtedy odrazu można odczytać całkowitą ilość jednostek, odpowiadających podstawie podziałki i jej części. Prawa nóżka cyrkla wskaże całkowite jednostki, lewa zaś części (rys. 5).

Inż. W. Sarad

(C. d. n.)

Praca wychowawcza w dokształcającej szkole zawodowej

(Dokończenie)

B) Pozostaje teraz do omówienia druga część, to jest **oddziaływanie zamierzone** czyli planowo zorganizowana praca wychowawcza. Przeprowadzenie tego zadania będzie znacznie łatwiejsze. Praca ta bowiem jest ujęta w pewne konkretne, choć nie ostatecznie zamknięte ramy organizacyjne. Będzie się ona odbywać w poszczególnych organizacjach uczniowskich i na lekcjach na tematy aktualne z życia zawodowego, kulturalnego, politycznego. Prócz tego jeszcze treść lekcji poszczególnych przedmiotów będzie wykorzystywana dla celów wychowawczych — jak wyżej wspomniano. W zamierzonem zatem oddziaływaniu osiągamy cele wychowawcze przez:

1) wykorzystywanie treści przy nauczaniu,
2) uświadamianie pogadankami na tematy aktualne,
3) zbiorowe życie młodzieży w organizacjach szkolnych,
4) współpracę środowiska szkolnego z pozaszkolnem.

1) Punkt pierwszy został już wyżej omówiony. Dodać tylko można, że treść nauczania musi być naginana do zainteresowań młodzieży, musi zatem pokrywać się przynajmniej w części (np. w konkluzji lekcji) z życiem młodzieży, z wartością pracy rzemieślnika.

2) Omawianie tematów historycznych przyczyni się w dużym stopniu do poznania rozwoju i świetności państwa, przyczem podkreślać musimy szczególnie wartościowe cechy — zapał, poświęcenie, ofiarność i wytrwałość w dążeniu bohaterskich jednostek. Tematy aktualne uwidocznią natomiast obecny wysiłek społeczeństwa, walczącego o prym w wyścigu pracy. W pogadankach tych jest dużo sposobności do zapoznania się z dobrami kultury, zdobyczami techniki i t. d.

3) Zbiorowe życie młodzieży w organizacjach szkolnych stanowi trzon pracy wychowawczej zamierzonej. Tryb pracy zorganizowanego życia młodzieży jest odbiciem tętna, regulującego życie społeczne. Dlatego też praca organizacyjna będzie miała fundamentalne znaczenie w dążeniu do urobienia uświadomionego obywatela. Szkoła skupia w sobie szereg organizacyj takich, jak: Hufiec Szkolny P. W., Drużyna Harcerska, Oddział Zw. Strzeleckiego, Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Spółdzielnia Uczniowska, Zespoły chóralno-muzyczne, Świetlica. Każda organizacja ma wyznaczony swój cel bezpośredni. Osiągnięcie tych celów bezpośrednich da nam w rezultacie ukształtowanie jednostki wartościowej, a zatem pozwoli na realizację celu pośredniego, ostatecznego, jakim będzie obywatel uświadomiony o pełni cech dodatnich. Przystępując do omówienia pracy wychowawczej w poszczególnych zespołach, ograniczymy się do dania pewnych wytycznych, do rzucenia szkieletu przewidzianej pracy całorocznej.

Program pracy P. W. jest ściśle wyznaczony przez władze wojskowe. Ćwiczenia odbywają się zwykle raz w tygodniu w niedzielę między godziną 8-mą a 10-tą. Prócz ćwiczeń o charakterze wyszkolenia wojskowego członkowie P. W. korzystać powinni z pogadanek ujętych w dwa cykle. Pierwszy obejmie **obowiązek należenia** do P. W., wynikający z przynależności do społeczeństwa i państwa. Drugi cykl będzie kładł nacisk na wyrobienie **poczucia konieczności sharmonizowania interesów jednostki z dobrem państwa,** jako dobrem naczelnem. Osiągnięcie celu, przewidzianego zagadnieniem cyklu drugiego, będzie poparte jeszcze czynnym udziałem junaków w pracy świetlicy szkolnej w czasie urządzania uroczystości świąt państwowych i akademij. Dalej junacy biorą udział w strzelaniach jesiennych i wiosennych pod hasłem „10 strzałów ku chwale ojczyzny". Zakres pracy P. W. może objąć nadto próby ćwiczeń do P. O.S. lub O. S. Cel wychowawczy hufca jest aż nadto wy-

raźnie określony przez charakter samej pracy. Jest nim wychowanie junaków na żołnierzy-obywateli, przygotowanych w każdej chwili do obrony państwa. Sprężyste przeprowadzanie pracy będzie fundamentem wyrobienia punktualności, karności i poszanowania dla władzy. Identyczny cel założyła sobie pokrewna organizacja, mianowicie **Oddział Związku Strzeleckiego,** zwykle żeński, gdyż chłopcy należą przeważnie do P. W. Stosownie do instrukcji władz związkowych program pracy będzie obejmował wyszkolenie ogólno-wojskowe i obywatelskie, rozbite na dwa lata. Plan pracy obejmie wychowanie obywatelskie, naukę służby, służbę polową, łączność, terenoznawstwo, gry polowe, łucznictwo, wychowanie fizyczne oraz higjenę i ratownictwo. Kolejne wdrażanie powyższych form wyszkolenia odbywać się będzie w ilości 3 — 4 godzin tygodniowo. Połowę czasu przeznacza się na wychowanie obywatelskie i wyszkolenie ogólno-wojskowe, a resztę czasu na wychowanie fizyczne. Wskazana jest nadto współpraca z hufcem męskim P. W., np urządzenie kilku ognisk z gawędami.

Koło Szkolne L. M. i K. zapoznaje młodzież ze znaczeniem L. M. i K., jako instytucji koniecznej dla rozrostu potęgi gospodarczej i militarnej państwa. Praca zacznie się od zwołania zebrania organizacyjnego w pierwszych miesiącach nauki. Program obrad obejmie prócz spraw organizacyjnych omówienie propagandy i kolportażu pism wydawnictwa L. M. i K., ustalenie wysokości składek i technikę ich zbierania, omówienie sposobu kaptowania jak największej ilości członków i t. p. W miesiącu lutym należy przewidzieć urządzenie akademji z racji zaślubin Polski z morzem. Miesiące zimowe wykorzystane będą na wyświetlanie filmów-przezroczy. Uzupełniającą pracą będą odczyty i pogadanki na temat znaczenia morza, kolonij, stanu liczebnego floty, rodzaju okrętów i t. p. Z końcem roku szkolnego odbywa się zebranie członków Koła L. M. i K., na którem sprawozdanie z całorocznej działalności powinno wbić w dumę młodzież, dzięki której wysiłkom wzrosło dobro społeczne.

Z życiem praktycznem bardzo ważnej dziedziny gospodarczej będzie zaznajamiała się młodzież przez czynny udział w pracy **Spółdzielni Uczniowskiej.** Praca ta, a zwłaszcza jej korzyści, są dla pokolenia młodego prawie całkiem nieznane. Dlatego też ciężar pracy w tej organizacji powinien spoczywać na barkach samej młodzieży. Spółdzielnia uczniowska powinna być czynna we wszystkie dni nauki. Rolę sprzedawcy pełnią w niej kolejno wyznaczeni z pośród członków uczniowie. Z początkiem roku szkolnego odbywa się zebranie członków dla zapoznania się ze statutem, który wyraźnie określa cel organizacji i cha-

rakter pracy. W ciągu roku są przewidziane 1 — 2 zebrania, informujące o rezultatach dotychczasowych. Z końcem roku odbywa się sprawozdanie roczne. Wtedy wszyscy członkowie odczuwają realne korzyści, jakie dał połączony wysiłek. Referat przy tej okazji uwypukli bezsilność jednostki osamotnionej a podkreśli potęgę, jaką stworzyła praca poszczególnych jednostek, połączonych w szlachetnem zadaniu wzajemnej pomocy i współpracy. Propaganda haseł spółdzielczości, jej geneza, rozwój, obecny stan i korzyści wypełnia program dnia spółdzielczości.

Zespoły orkiestralno-chórowe mają wdzięczne pole do działania, ale jakże trudne, zważywszy, że naszej młodzieży brak zrozumienia dla subtelnego piękna. To też praca, włożona w tę dziedzinę wyrabiania kulturalnego, powinna być maksymalna. Umuzykalnienie młodzieży, wzbudzenie zamiłowania do pieśni zespołowej będzie początkowem stadjum usunięcia prymitywizmu wymagań kulturalnych.

Praca powinna iść w pewnej gradacji. Pieśni jednogłosowe, subtelnie oddane, będą podstawą. Utwory kilkugłosowe można ćwiczyć w łatwym układzie, o pełni prostej harmonji. Treść utworów będzie wzięta z życia zbliżonego do naszej młodzieży albo okolicznościowa. Występy będą miały miejsce w czasie imprez szkolnych, jako część programu lub mogą być improwizowane, np. w czasie zabawy czy wycieczki.

Świetlica. Do organizacyj uczniowskich zalicza się również zwykle świetlicę. Naszem zdaniem jednak, gdyby świetlica posiadać miała charakter odrębnej organizacji szkolnej, nie mogłaby spełnić zadania, które objąć powinna jej praca. Uważamy, że świetlicę należy określić jako centralę, ześrodkowującą pracę poszczególnych organizacyj, a z drugiej strony jako teren zabaw i rozrywek młodzieży, w czem świetlica zbliżałaby się swoim charakterem do klubu towarzyskiego. Z tego wynika wyodrębnienie podwójnej roli, jaką spełnia świetlica a mianowicie:

1) jako teren zabaw i
2) jako czynnik samokształceniowy.

W obu wypadkach podwójność funkcyj zajęć świetlicowych skupiać w sobie musi jednokierunkowe wpływy wychowawcze stosownie do wyznaczonego celu.

Jako czynnik samokształceniowy, pod kierunkiem wychowawczym nauczyciela, praca świetlicy będzie opracowywaniem różnych imprez, uroczystości czy wieczornic w ramach szkolnych. Nie wyklucza się także od czasu do czasu krótkich referatów i wolnych dyskusyj. Ważne zadanie spełni również planowe kierowanie czytaniem czasopism. Korzystanie z radja należy także stosować w miarę możliwości.

Na wypełnienie programu złoży się praca członków różnych organizacyj szkolnych. Program zaś sam, jego zakres, treść, kolejność i techniczne opracowanie będą spoczywały w generalnej ekspozyturze, która tę sprawę będzie kumulować, t. j. w kierownictwie świetlicy. Do imprez o charakterze poważnym należałoby dołączyć urządzenie obchodów zwyczajowych, które dla młodzieży będą ważnym bodźcem zachęcającym do pracy. Mamy tu na myśli urządzenie skromnej choinki, św. Mikołaja, święconego, wianków, andrzejek i t. p. W czasie odbywania takich obchodów młodzież zapoznaje się z kulturą regjonalną i tradycją narodową, a także nabiera wyrobienia i form towarzyskich.
Świetlica jako teren zabaw, obmyślana musi być przez kierownictwo wychowawcze bardzo bogato. Ilość i jakość zajęć uzależniona jest od wyposażenia lokalu świetlicy oraz od bogactwa repertuaru kierownika zabaw i gier. Rozkład roczny zajęć będzie realizowany zależnie od warunków danej szkoły.

4) Współpraca środowiska szkolnego z pozaszkolnem.

Realizacja tej pracy leży raczej w zakresie działalności jednej strony, a zwłaszcza kierownictwa szkoły. To też wystarczy tu zastosować się do wyraźnych przepisów instrukcji władz szkolnych, pozostającej w każdej szkole do użytku służbowego.

Mgr. Karol Szwarc

Notatki o uczniu tokarstwa metalowego w Warszawie

(Dokończenie)

IV. Stosunek do szkoły i zawodu.

Naogół rodzice są bardzo życzliwie usposobieni do szkoły, uważają, że nauka w pracy zawodowej jest potrzebna, interesują się pracą uczniów w szkole. W kilku domach z dumą pokazywano notatki z wykładów fizyki oraz rysunki uczniów. Wszędzie dało się wyczuć właściwe zrozumienie potrzeby nauki.
Zauważyłem niemniejsze zainteresowanie nauką zawodu, chociaż nie wszędzie jednakowe. W tych rodzinach, gdzie uczeń lub też ktoś z członków rodziny jest bez pracy, padały słowa zwątpienia co do wartości nauki zawodowej. Przeciwnie — tam, gdzie uczeń posiadał pracę i bezrobocie nie dało się odczuć, przykładają wielką wagę do wykształcenia zawodowego.
O stosunku uczniów do szkoły mówią odpowiedzi na pytanie w ankiecie: „Czy lubisz chodzić do szkoły i dlaczego?". Odpowiedzi były następujące:

Liczba	%	
86	62,5	„bardzo lubię"
35	25,74	„dosyć lubię"
10	7,34	„niebardzo lubię"
6	4,42	„nie lubię"
137	100%	

Motywy przeważające w pierwszej i drugiej grupie to: „Szkoła daje naukę —

nauka jest potrzebna". W trzeciej grupie przeważa motyw: „Jestem zmęczony", w czwartej występuje przyznanie się: „chodzę, bo muszę". Na 139 uczniów 121, t. j. 88% lubi chodzić do szkoły ze zrozumienia potrzeby nauki w życiu. 10 uczniów niebardzo lubi chodzić do szkoły z powodu przemęczenia, ale nie ulega wątpliwości, że chętniejby chodzili, gdyby ich warunki pracy, szczególnie odległość od szkoły, zmieniła się na korzyść. Ci ostatni zamieszkują na najdalszych krańcach przedmieścia Warszawy lub poza miastem, zużywając na przejazd tyle czasu, ile trwa nauka w szkole. Niektórzy z nich wracają do domu po godz. 11, gdy nauka kończy się o 9. Trudno w takich warunkach wymagać chętnego uczęszczania do szkoły od młodzieży ciężko pracującej przez osiem lub więcej godzin w warsztacie.

O sześciu uczniach, którzy odpowiedzieli, że nie lubią chodzić do szkoły, lecz czynią to z musu, trudno było zebrać tyle informacyj, by uzasadnić ich negatywne ustosunkowanie się do szkoły. Najprawdopodobniej wpływa na nich ujemnie bezrobocie, gdyż wszyscy oni są bez pracy.

Z powyższych danych wynika, że stosunek uczniów do szkoły jest naogół pozytywny. Fakt ten należy przypisać zarówno wpływom środowiska, jak i sposobowi prowadzenia lekcyj w szkole.

Największe zainteresowanie zauważyłem na wykładach z fizyki i kalkulacji zawodowej oraz nauki o obywatelstwie. Względnie słabe zainteresowanie na godzinach języka polskiego i korespondencji.

Stosunek uczniów do zawodu tokarsko-metalowego jest bardziej różnorodny niż do szkoły.

Odpowiedzi dane na pytania: „Czy lubisz swój zawód i dlaczego?" są charakterystyczne. Po ugrupowaniu 69 odpowiedzi — „lubię" wedle przeważających motywów, obraz jest następujący: — Lubi tokarstwo

28	„z zamiłowania"
19	„bo jest zajmujące i skomplikowane"
6	„bo przyniesie korzyść"
2	„bo je znam i umiem"
2	„bo mi się podoba"
1	„bo jest lekkie"
1	„bo jest ściśle metalowe"
1	„bo jest czyste"
1	„bo przyjemnie czas upływa".

Z wymienionych motywów wynika, że połowa uczniów, którzy brali udział w ankiecie, lubi swój zawód, w zasadzie, z dwóch różnych powodów: korzyści i przyjemności.

Godnem jest uwagi, że zaledwie sześciu podają wyraźnie za przyczynę pozytywnego ustosunkowania się do zawodu korzyść, reszta zamiłowanie i przyjemność wogóle.

Uczniowie ci z wyjątkiem trzech mają pracę, pochodzą z rodzin, gdzie bezrobocia wcale niema lub znane jest tylko częściowo. Odpowiedzi odzwierciadlają nastrój, panujący w rodzinach uczniów, jaki zauważyłem w czasie wywiadu. W domu, gdzie żywiciel rodziny oraz starsze dzieci pracują, wyczuwa się wesołą atmosferę, zapał do pracy i wiarę w lepszą przyszłość, natomiast tam, gdzie zawitało bezrobocie, widoczne jest ogólne przygnębienie, apatja i obawa przed gorszem jeszcze jutrem.

Druga część uczniów — 68, t. j. prawie połowa, wypowiedziała się negatywnie w stosunku do swego zawodu.
Trzech tylko wymienia powody: dwóch „nie lubię, bo brudne", jeden „nie lubię, bo miałem inne zamiary". Reszta — 65 odpowiedziała krótko „nie lubię", nie podając powodów. Z pośród tych 65 uczniów ani jeden nie jest całkowicie zatrudniony: 39 nie ma wcale pracy, 26 częściową.
Najważniejszym jednak, zdaje się, jest fakt, że w liczbie 39 zupełnie bezrobotnych jest część takich, którzy wogóle nie pracowali w swoim zawodzie.
Z porównania stosunku pozytywnego do zawodu uczniów, którzy pracują, z negatywnym u bezrobotnych, wysuwa się bardzo ważny wniosek wychowawczy, który ściśle się łączy z zagadnieniem natury ekonomicznej. Śmiało można twierdzić, że młodzież pozostająca bez pracy w obranym przez siebie zawodzie, jeżeli nie widzi możliwości rychłego otrzymania tej pracy, traci do niej zamiłowanie. Odwrotnie, jeżeli posiada pracę, do której szła z ochotą, zamiłowanie do zawodu wzrasta, w miarę zapoznawania się z tajnikami zawodu i osiągania korzyści materjalnych.
Zagadnienie to jest pierwszorzędnej wagi. Młodzieży w czasie przeznaczonym na przygotowanie się do zawodu, mimo trudności gospodarczych, należy dać możność pracy. Organizowanie warsztatów, w których młodzież mogłaby zapoznawać się ze swoim zawodem, jest koniecznością, tak ze względów wychowawczych, jak i społeczno-ekonomicznych.
Zainteresowania pozaszkolne do pewnego stopnia są uzależnione od pracy zawodowej u tych, którzy lubią swój zawód. Natomiast zainteresowania nielubiących swej pracy zawodowej nie mają żadnego związku z zawodem.
Tak więc uczniowie z zamiłowaniem oddający się swemu zawodowi, interesują się lotnictwem nie z punktu widzenia sportu, lecz przedewszystkiem od strony techniki. Oczywiście, są między nimi i miłośnicy sportu.
Ogólne zainteresowanie sportem przeważa wśród bezrobotnych. Zapewne dlatego, że bezrobotni mają więcej czasu na bywanie na boiskach. Czytają oni wiadomości w pismach o sporcie całego świata, z dużem zainteresowaniem śledzą wyniki zawodów. Można powiedzieć, że w teorji są zapalonymi sportowcami. W praktyce jednak bardzo mała część może brać udział w zaprawie fizycznej, gdyż brak im na to środków materjalnych.
Czytelnictwo uczniów w roku 1931/32 przedstawiało się następująco wedle statystyki wypożyczających w bibljotece szkolnej:

Powieści obyczajowe	55%
„ historyczne	10%
Książki techniczne	10%
Przyrody i podróże	8%
Romanse	6%
Powieści kryminalne	5%
Utwory sceniczne	0,5%
Książki religijne	0,5%

Największem powodzeniem cieszą się powieści Rodziewiczówny, Sienkiewicza, Żeromskiego; z obcych najbardziej jest znany Victor Hugo.
5% uczniów nie czytało żadnych książek z powodu braku czasu i przemęczenia. Uczniowie ci należą do grupy najdalej zamieszkałych od szkoły. Książki do czytania w 90% biorą z bibljoteki szkolnej, reszta z czytelni lub od znajo-

mych. Wszyscy bez wyjątku czytują gazety, jednak nie codziennie, rzadko kupują je za własne pieniądze, przeważnie korzystają z różnych sposobności w domu lub poza domem. Pisma sportowe czytają w organizacjach, do których należą.

Przynależność do organizacyj pozaszkolnych i stosunek do nich uczniów jest w ścisłym związku z zainteresowaniami. Miłośnicy sportu należą do organizacyj sportowych. Resztę pociąga w życiu organizacyjnem podczas pory zimowej czytelnia i zabawy towarzyskie, w lecie wycieczki.

Niestety brak czasu i zbyt znaczna odległość mieszkań większości uczniów od siedzib organizacyj ogromnie im utrudnia uczestniczenie w tych sprawach, które ich najbardziej interesują.

Dlatego zaledwie 30% uczniów należy do różnych stowarzyszeń. Ułatwienie młodzieży zapisywania się i czynnego udziału w różnych stowarzyszeniach miałoby ogromne znaczenie wychowawcze, zwłaszcza dla tych, którzy narazie nie mają pracy, a ich warunki mieszkaniowe i rodzinne są bardzo niekorzystne.

Władysław Winiarski

Z ŻYCIA SZKÓŁ W POLSCE

PARĘ SŁÓW O NOWYM PROGRAMIE JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOŁACH DOKSZT. HANDLOWYCH W WARSZAWIE.

(dokończenie)

Co się tyczy list lektury klasy II-ej, to przedewszystkiem nie mogę zgodzić się na całkowite usunięcie „Pana Tadeusza", jak chce tego „Zebranie" — dlatego, że był on „przerabiamy" w szkole powszechnej — oraz „Zemsty". gdyż może nie będzie ona dosatecznie odczuta i zrozumiana przez naszą młodzież; zdaniem „eZbrania" możnaby ją ewentualnie zamienić na „Pana Geldhaba" jako bardziej rzekomo „odpowiadającego" szkole zawodowej.

Uważam, że zbytnie naginanie nauki języka polskiego do zawodu jest niewłaściwe, a nawet szkodliwe. Zadaniem nauczyciela języka polskiego jest przedewszystkiem wprowadzenie uczniów w świat kultury polskiej; mówi o tem „Program nauki w gimnazjach kupieckich" (projekt) oraz „Wytyczne dla autorów programów szkół przysposobienia kupieckiego", które winny nam służyć do pewnego stopnia za wzór przy układaniu programu.

Biorąc to pod uwagę, nie możemy usuwać zarówno „Starej Baśni" i „Trylogji", jak „Zemsty" i „Pana Tadeusza".

Z drugiej znów strony, chcąc dać jak najbogatszy i najplastyczniejszy obraz dawnej Polski (klasa I-a obejmowałaby okres od czasów najdawniejszych do utraty niepodległości), musimy w planie lektury każdej klasy zgrupować takie utwory, które daną epokę ilustrują; dla klasy I-ej przydałyby się więc obok „Starej baśni" i „Trylogji" — także drobne utwory Krasickiego, oraz „Zemsta" Fredry (fugurując dotąd na liście klasy II-ej). Z drugiej strony zupełnie zbyteczne są, mojem zdaniem w klasie I-ej „Reduta Ordona" — Mickiewicza, czy

„Liryki społeczne" — Konopnickiej, zupełnie właściwe dla siebie miejsce znalazłyby one w programie klasy II-ej, która odtworzyłaby lata niewoli do chwili odzyskania niepodległości, lub do klęski 1863 r. Za t ądrugą datą przemawiałby zarówno nadmiar cennych utworów z epoki niewoli, które należy równomiernie rozłożyć na klasę II-gą i III-cią, jak i korelacja z nauką obywatelstwa. Klasa III — ilustrowałaby więc nastroje społeczeństwa po r. 63 oraz odtworzyłaby moment powstania i kolejne etapy organizowania i rozwoju Państwa polskiego.

W związku z takiem rozłożeniem materjału, z klasy II należałoby usunąć (poza wspomnianemi już poprzednio „Zemstą" i utworami Krasickiego) również Małaczewskiego — Koń na wzgórzu, Morcinka — Chleb na kamieniu, Serce za tamą lub Wyrąbany chodnik (wyjątki). Zakrzewskiej — Dzieci Lwowa, Naglerowej — Ludzie prawdziwi czy Meissnera — Na błękitnych gościńcach; niektóre z tych utworów przeniosłabym do klasy III-ej, inne jeśliby się dało do I-ej, a resztę usunęłabym zupełnie, by mieć trochę wolnego czasu na ćwiczenia językowe. (Za usunięciem niektórych utworów Morcinka wypowiadało się już „Zebranie", motywując to tem, że jest go w programie zawiele). Jednocześnie do klasy II-ej możnaby przenieść parę utworów z kl. III-ej (żeby ją trochę „odciążyć") naturalnie należy w tym celu wybrać utwory możliwie najłatwiejsze — np. Sieroszewski: „Na kresach lasów" lub Tetmajer: „Na skalnem podhalu". — „Zebranie" proponowało też, i to zupełnie słusznie, aby w klasie II-ej zamiast „Lilli Wenedy", — wziąć „Kordjana", — w III-ej zamiast „Warszawianki" Wyspiańskiego — parę fragmentów z „Wesela".

Żądano również usunięcia „Quo-Vadis" („program kl. II-ej). Uważam, że sprawę tę, jak i wiele podobnych, można pozostawić do rozstrzygnięcia nauczycielowi, który uzależni to od poziomu klasy. „Quo-Vadis" jest to utwór tak piękny, że szkoda go usuwać kategorycznie; jeśli jednak zajdzie tego potrzeba — nauczyciel musi z niego zrezygnować, by nie krzywdzić innych działów nauki języka polskiego.

Wogóle mam wrażenie, że nowy program języka polskiego należy uważać za maksymalny i w związku z tem pozostawić nauczycielowi pewną swobodę w wyborze tych, czy innych, zamieszczanych na liście utworów. Jeśli będzie zmusbony do zwrócenia baczniejszej uwagi na ćwiczenia językowe lub ortograficzno-gramatyczne i nie przerobi całej lektury, nikt chyba nie będzie mu miał tego za złe. Chodzi tylko o to, aby wybrał utwory najcenniejsze, takie które z jednej strony pozwolą zapoznać się z lekturą minionych wieków, z drugiej — dopomogą mu w pracy wychowawczej.

Sądzę więc, że nowy program po dokonaniu pewnych zmian (usunięcie jednych utworów, a co za tem idzie zwrócenie większej uwagi na ćwiczenia ortograficzne i językowe, oraz przesunięcie innych z jednej klasy do drugiej). Spełni doskonale swe zadanie. Poświęcenie większej ilości godzin ćwiczeniom językowym i ortograficznym sprawi, że młodzież nasza, kończąc szkołę, będzie umiała mówić i pisać poprawnie, a dobrze dobrana i (naturalnie odpowiednio omówiona) pogrupowana lektura zapozna uczniów z przeszłością kraju rodzimego, wzbudzi miłość do tego co piękne i szlachetne, oraz pozwoli zrozumieć i wypełnić zadania, jakie stawia życie w Wolnej Niepodległej Polsce.

H. Wojtowiczowa

ZE SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

STULETNI ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO DOKSZTAŁCAJĄCEGO W ANGLJI.

W czasopiśmie „Międzynarodowy Przegląd Pracy" (Internationale Rundschau der Arbeit), które jest organem Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, ukazał się interesujący artykuł na temat rozwoju szkolenia zawodowego w Anglji. Pierwsze szkoły zawodowe powstały w Anglji mniej więcej **przed 100 laty.** Były to t. zw. Instytuty Mechaniczne, po ang. Mechanic's Institutes, **nie** odpowiadające temu, co my dzisiaj w Polsce rozumiemy pod analogiczną nazwą. Miały one na celu wyjaśniać młodzieży, zatrudnionej w rzemiośle, **teoretyczne podstawy pracy rzemieślniczej.** Odżegnywały się one natomiast w sposób stanowczy od nauczania zawodu. W zachowanym po dzień dzisiejszy planie nauczania pierwszego „Instytutu" (z r. 1821) jest powiedziane wyraźnie, że praktyczne szkolenie zawodowe wyłącza się z programu szkoły. Gdy w czterdzieści lat później utworzony przez rząd wydział nauki i sztuki zaczął subsydjować szkoły zawodowe, wprowadzono również zastrzeżenie, że pieniądze mogą być przeznaczone na opłacenie tylko następujących przedmiotów, jak: **geografja mechanika, rysunek maszynowy, budownictwo, fizyka, chemja, geologja i mineralogja,** z wyłączeniem praktycznego szkolenia zawodowego. Ten stan rzeczy utrzymał się prawie aż do końca XIX w. W ustawie o szkolnictwie zawodowem z r. 1889 wyłączono z zakresu terminu „szkolenie zawodowe" praktyczne nauczanie zawodu. Ta dziedzina nauczania pozostawała całkowicie w rękach kierowników warsztatów pracy i do tego władze i instytucje szkolne się nie mieszały. Wprawdzie później te zastrzeżenia zniesiono, ale ciągle jeszcze przeważa tendencja ograniczania **szkolenia** zawodowego do nauczania przedmiotów **teoretycznych.** Autor artykułu (p. Abbot) przytacza charakterystyczny ustęp z listu sekretarza generalnego londyńskich przedsiębiorców meblowych, w którym czytamy: „W odpowiedzi na propozycję zorganizowania całodziennej szkoły dla uczniów stolarstwa artystycznego komunikujemy, że zarząd naszego stowarzyszenia jest temu przeciwny. Opierając się na doświadczeniu naszych członków uważamy, że praktyczne nauczanie zawodu powinno odbywać się wyłącznie w warsztacie pracy, zaś przedmioty teoretyczne, jak np. rysunki, w szkole dokształcającej". Wciągu stuletniego okresu nastawienie sfer gospodarczych, jak stwierdzamy, prawie że nie uległo zmianie.

P. Abbot, do niedawna główny inspektor szkolnictwa zawodowego w Anglji, obecnie przewodniczący Międzynarodowego Biura dla spraw szkolenia zawodowego, tak tłumaczy stanowisko angielskich kół gospodarczych: Anglicy są głęboko przekonani, że nie można wytworzyć w szkole atmosfery warsztatu czy biura i że postępuje się nierozsądnie i nieekonomicznie, przekazując szkole zadania, które łatwiej i z większym rezultatem można zrealizować w samej pracy zawodowej. W związku z takiem nastawieniem, szkoły zawodowe **nie** mają w Anglji, jak to jest na kontynencie, charakteru szkół zawodowych **specjalnych.** Jako szkoły, w zasadzie dokształcające, są one wszystkie zbudowane na jedną modłę (z wyjątkiem szkół londyńskich). P. Abbot zaznacza, że w szkołach zawodowych w Anglji przedmioty teoretyczno-zawodowe traktowa-

ne są narówni z przedmiotami ogólno-kształcącymi i z tego właśnie są Anglicy szczególnie dumni (...die Schulen weisen mit Stolz darauf hin, dass mehr als einfache Lehranstalten sind...).

Dużo uwagi przywiązują Anglicy do egzaminów. Nawet z poza oceanu przyjeżdżają młodzi obywatele imperjum brytyjskiego, ażeby zdobyć świadectwo jednej z licznych (i bardzo różnych) komisji angielskich. Różne organizacje gospodarcze powołują własne komisje, niektóre z pośród nich cieszą się ogromnem w kraju poważaniem. Na członków komisji powołuje się fachowców, posiadających również i ogólne wykształcenie. Nie zachodzi więc potrzeba organizowania dla nich, jak to się dzieje w niektórych krajach, „kursów dokształcających". Anglicy byliby niewątpliwie ogromnie zdziwieni, gdyby się dowiedzieli o podobnej instytucji.

Nauka odbywa się w zasadzie wieczorem w okresie od września do wiosny, ale już od pewnego czasu 20.000 uczniów odbywa naukę w czasie dnia roboczego

Przemysły: budowy maszyn, budowniczy, a zwłaszcza drukarski, są pionierami ruchu za przeniesieniem nauki z godzin wieczornych i po pracy, na godziny popołudniowe w czasie pracy. W Anglji i Walji istnieje poza (w zasadzie wieczornem) szkolnictwem dokształcającem zawodowem, również szkolnictwo dokształcające ogólne dzienne, które obejmuje około 16.000 uczniów. W związku z bezrobociem pojawiają się głosy, domagające się wprowadzenia w życie przepisów ustawy szkolnej z r. 1918, według których cała młodzież pomiędzy 14 a 18 rokiem życia, nie pobierająca żadnej nauki, powinna uczęszczać do dziennych szkół dokształcających ogólnych. **ab**

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Inż. B. Wesołowski. Tkactwo w jego rozwoju historycznym i rola wynalazku J. M. Jacquard'a. Odbitka z „Przeglądu Lniarskiego" Wilno. (Str. 15).

Cały świat cywilizowany obchodził niedawno stuletnią rocznicę śmierci genjalnego wynalazcy J. M. Jacquard'a. Lyon (gdzie wynalazca urodził się w r. 1752 jako syn tkacza i gdzie zakończył życie w r. 1834) postawił na jego grobie marmurowy pomnik. Z okazji rocznicy ukazał się w „Przeglądzie Lniarskim" treściwy artykuł inż. Wesołowskiego (do nabycia obecnie również w formie odbitki).

Początek zastosowania umiejętności przędzenia i tkania ginie w pomrokach wieków. Archeologowie wydobyli z głębi mułu jezior szwajcarskich wrzeciono i szczątki lnianej odzieży, przyczem niektóre ze znalezionych tkanin były o splocie skośnym. „Stosowanie splotu skośnego w epoce neolitycznej — pisze autor — charakteryzuje już postęp w tkactwie, co... wskazuje na fakt, że początku zastosowania przez ludzkość używalności wyrobów z włókien szukać należy w epoce paleolitycznej". Ślady narzędzi tkackich znajdujemy dopiero w epoce historycznej. Tak np. w grobowcu egipskim z r. 1425 przed Chrystusem znaleziono jedną z najdawniejszych konstrukcji krosna w postaci ramy z pionową osłoną, u dołu przytwierdzoną do ziemi. Autor śledzi rozwój krosna od czasów

egipskich aż do połowy XVIII w. „Wreszcie nadszedł rok 1799, w którym wynalazek Jacquarda, zmechanizowanie wyrobu tkanin wzorzystych, zakończył okres tworzenia podstaw współczesnego stanu techniki tkactwa". Tkaniny wzorzyste, znane ludzkości od starożytności, wymagały artystycznych zdolności i dzięki temu były dostępne wyłącznie dla wybranych jednostek. Ten rodzaj wyrobu stosowano wyłącznie dla tkanin luksusowych, jak brokaty, kobierce, których wykonanie wymagało dziesięcioleci. Wynalazek Jacquard'a umożliwił spopularyzowanie tkaniny wzorzystej przez jej zmechanizowanie. W zakończeniu podaje inż. Wesołowski krótki życiorys Jacquard'a. Pierwszy złoty medal otrzymał Jacquard na konkursach w Paryżu i Londynie w r. 1801 za wynalazek maszyny do mechanicznego plecenia nici rybackich. Jacquard, pracując w archiwum sztuk i rzemiosł w Paryżu, odnalazł zniszczony model mechanicznego krosna swego poprzednika Doucansona z przed lat 50.

W literaturze naukowej Polski brak zupełnie dzieł z zakresu historji technologji. Broszura inż. Wesołowskiego może być pewną pomocą w pracy nauczyciela. B.

K R O N I K A

ZAGADNIENIE SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO W SEJMIE I SENACIE.

Od Redakcji: Zainteresowanie zagadnieniem szkolnictwa dokształcającego w ostatnich czasach jest dość żywe. W „Kronice" podajemy wyjątki, dotyczące szkoln. dokształcającego, z przemówień p. Min. W. R. i O. P. oraz posłów i senatorów, wygłoszonych na Komisjach budżetowych naszych ciał ustawodawczych w dyskusji nad budżetem Min. W. R. i O. P.

W dniu 28.I b. r. na Komisji budżetowej Sejmu.

P. Minister W. R. i O. P. Świętosławski:

Szczególniejszej opieki ze strony miarodajnych czynników wymaga dział szkolnictwa dokształcającego. W roku szkolnym 1934/35 było tych szkół 645, w tem oddziałów 2.229, a uczniów 79.882. Dokształcanie robotników, przygotowywanie młodszej generacji do zajęcia odpowiednich stanowisk przy warsztatach pracy jest zadaniem wagi pierwszorzędnej, od którego żaden Minister Oświaty uchylić się nie może. Nie będziemy się bali korzystać w tym zakresie z doświadczeń, poczynionych w bliższych i dalszych krajach, aby w sposób możliwie najbardziej racjonalny zadanie to rozwiązać. Liczę tu na pomoc nietylko innych resortów, ale wytwórni i wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych, które we własnym zakresie dbać będą o przygotowanie kadr najlepiej wykwalifikowanych robotników. Nie wątpię, że znajdę tu pomoc ze strony robotników. Niema bowiem nikogo, ktoby oponował przeciwko wybijaniu się na czoło najtęższych i najzdolniejszych elementów. Również podkreślić należy znaczenie wędrownego szkolnictwa tak w zakresie kursów gospodarstwa domowego, jak i rolniczego, które na podstawie relacji Pp. Kuratorów dały bardzo dobre wyniki.

Pos. Pochmarski, przewodn. Kom. Oświatowej Sejmu:
Naglącą potrzebą jest dokształcanie, obrona przed powrotnym analfabetyzmem, zajęcie się młodzieżą w wieku lat 14 — 18, której w r. 1935/36 było 1.997.000, a w r. 1936/37 będzie 2.279.000. Staje się to problemem oczywiście nietylko dla szkolnictwa, ale dla całego społeczeństwa. Zdaniem mojem zająć się tem zjawiskiem powinno nietylko Min. W. R. i O. P., ale i Min. Opieki Społ. przez Fundusz Pracy.

Pos. Jahoda-Żółtowski:
Omawiając sprawę szkolnictwa dokszt. i zawodowego, w szczególności zwrócił uwagę na groźbę zamykania szkół dokszt. zawodowych (np. Kraków, Lwów) wskutek braku obowiązku ustawowego zakładania i utrzymywania tych szkół.

Pos. Zubrzycki:
Ustawa ustrojowa z 1932 r. wprowadza obowiązkowe dokształcanie młodzieży (od 14 do 18 roku życia), która spełniła obowiązek szkolny w zakresie szkoły powszechnej, a nie uczęszcza do innej szkoły. Tymczasem z braku odpowiednich rozporządzeń wykonawczych, szkolnictwo dokształcające, któreby objęło całą tę młodzież, nie zostało jeszcze zorganizowane. Posiadamy dotychczas tylko szkoły dokształcające zawodowe, powstałe na innych zasadach i przeznaczone tylko dla młodzieży pracującej zawodowo.
Zagadnienie programu nauczania i podręczników do nauki szkolnej pozostaje jeszcze całkowicie nieuregulowane. Personel nauczycielski składa się przeważnie z t. zw. „nauczycieli dochodzących", którzy nie mają zagwarantowanej ciągłości pracy.
Jeżeli chodzi o stan szkolnictwa dokształcającego zawodowego pod względem liczbowym, to na przestrzeni kilku ostatnich lat obserwujemy stałe zmniejszanie się liczby szkół, oraz uczęszczającej młodzieży, jak świadczą o tem następujące dane:

W roku szk.	1931/32	mieliśmy	771	szkół	ze	103.927	uczn.
„ „	1932/33	„	670	„	„	86.148	„
„ „	1933/34	„	641	„	„	79.954	„

a więc szkolnictwo to, zamiast się podnosić i rozwijać, stopniowo upada. Apeluje wkońcu do Pana Ministra o otoczenie szkolnictwa dokształcającego należytą opieką przez danie mu podstaw prawno-organizacyjnych.
W dniu 13.II b. r. na Komisji budżetowej Senatu.

Sen. Beczkowicz — ref. budżet. Min. W. R. i O. P.:
Bardzo ważną pozycję w szkolnictwie zawodowem stanowi dział szkolnictwa dokształcającego. W roku 1934/35 było tych szkół 645, w tem wydziałów 2.229, a uczniów 79.882. Do tego należy dodać kursy wędrowne o zakresie kursów gospodarstwa domowego i rolniczego. W tym tak ważnym dziale, niestety, nie jest dostatecznie unormowana ani jego strona ustrojowa, ani finansowa. Nie jest wyraźnie i jednolicie określony stosunek samorządu terytorjalnego, jego obowiązki finansowe do szkolnictwa dokształcającego zawodowego, a samorząd rzemieślniczy, chociaż jest obowiązany do świadczeń na ten cel — niestety, nie ma dostatecznych potemu środków finansowych.
Tymczasem obowiązek dokształcania kandydatów do egzaminu mistrzowskiego istnieje i często bardzo nie może być wykonany z braku dostatecznej ilości

szkół lub kursów. Państwo w budżecie Min. W. R. i O. P. świadczy na ten cel w postaci subsydjów o rozmaitej wysokości w woj. zachodnich $^3/_3$ kosztów uposażenia nauczycieli, w b. Kongresówce $^1/_3$, w woj. południowych $^2/_3$, lecz sumy na ten cel przeznaczone nie wystarczają i jak mi sygnalizują szczególnie z woj. wschodnich, jest obawa wielka, że zmuszeni będą likwidować te tak ważne posterunki pracy zawodowej z powodu kurczenia się pomocy samorządu i niedostatecznej pomocy państwowej.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

SPRAWA III SPRAWOZDAWCZEGO ZJAZDU SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO Z. N. P.

Jak już pisaliśmy w specjalnych komunikatach do Okręgowych Sekcyj zapowiadany w N-rze 5 „Szkoły Dokszt." III Zjazd Sprawozdawczy Sekcji Szkoln. Dokszt. na dzień 1 marca b. r. zostaje, ze względów organizacyjnych odłożony do kwietnia b. r. O ścisłym terminie i ewentualnych zmianach w ustalonym programie Zjazdu powiadomimy Sz. Koleżanki i Kolegów w następnym numerze „Szkoły Dokształcającej", w „Głosie Nauczycielskim" i w oddzielnych zaproszeniach.

DO ZARZĄDÓW SEKCYJ SZKOLNICTWA DOKSZT.

W związku ze zbliżającym się terminem III Sprawozdawczego Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego przypominamy Sz. Kol., że w myśl okólnika z dn. 6 listopada 1935 r. L. 108926/S.S.D. Sekcje Okręgowe winny złożyć sprawozdania z działalności Sekcyj Okręgowych. Sprawozdania prosimy nadsyłać do Zarządu S. S. D. w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1, do 1 kwietnia b. r. Jeżeli w tym czasie odbędą się zebrania Okręgowych Sekcyj, to poza sprawami, które określa § 107 Statutu Z. N. P. na zebraniach tych należy przedyskutować przesłany projekt Statutu Szkoły Dokształcającej. Do sprawozdań należy zebrać następujące dane:

1) ilość zorganizowanych Sekcyj Oddziałowych w terenie danego Okręgu,
2) ilość nauczycieli szk. dokszt., należących do Z. N. P.,
3) ilość istniejących szkół dokszt. w Okręgu,
4) ilość nauczycieli pracujących w szkoln. dokszt.,
5) sytuacja szk. dokszt. w terenie i potrzeby tego szkolnictwa.

Jeżeli w Okręgach na terenach poszczególnych powiatów istnieją możliwości organizacyjne, upoważniające do zorganizowania Sekcyj powiat. (oddz.), względnie ogniskowych, należy zainicjować zebrania organizacyjne i przez delegata z Okręgu dopomóc do zorganizowania nowych placówek.
Sekcje Okręgowe Szk. Dokszt. winny zmierzać do tego, aby wzmocnić swoje placówki w terenach, wyzyskując każdą możliwość organizacyjną.

Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO SEKCJI SZKOL. DOKSZT.

Dnia 19.I. 1936 r. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Sekcji Szk. Dokszt. Z. N. P.

Sprawozdanie z działalności Prezydjum Sekcji złożył wyczerpująco kol. Kwiatkowski, który podkreślił, że akcja Zarządu S. S. D. zmierza w chwili obecnej

do zrealizowania dwóch zasadniczych zagadnień, a mianowicie: sprecyzowania naszego stanowiska w stosunku do szkolnictwa dokształcającego, oraz ustalenia wytycznych, na jakich zasadach prawnych i finansowych zdaniem Z. N. P. powinno być zorganizowane to szkolnictwo. Druga sprawa, to zagadnienie propagandy szkolnictwa dokształcającego. Wyrazem tych usiłowań między innemi było to, że na Zjeździe Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych, który został zwołany w dniu 8 stycznia przez Z. N. P. w Warszawie w obronie oświaty powszechnej, sprawa szkolnictwa dokształcającego była poruszana, znalazła właściwe oświetlenie i zrozumienie wśród uczestników Zjazdu.
W rezolucji pomiędzy innemi sprawami, dotyczącemi szkolnictwa wogóle, Zjazd domagał się: „zrealizowania obowiązkowego dokształcania młodzieży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa".
Opinja publiczna jest zainteresowana zagadnieniem szkoln. dokształcającego, zrozumiano rolę szkolnictwa dokszt. a podnoszenia kultury oświatowej i zawodowej.
Jest to jedna forma akcji propagandowej. Druga forma podjętej propagandy, to akcja wśród posłów, samorządowców i przedstawicieli sfer rzemieślniczych. Chodziło głównie o posłów, aby oni zastanawiając się nad budżetem na Komisji Oświatowej Sejmu lub na plenum poznali znaczenie i potrzeby szk. dokszt.
Jednocześnie obok tych wysiłków Zarząd S. S. D. Z. N. P. podjął pracę w dziedzinie pedagogicznej. Sprawą tą z ramienia Sekcji Szk. Dokszt. zajmuje się kol. Brzuska Mieczysława, która zmontowała aparat, składający się z szeregu osób, zajmujących się specjalnemi grupami zagadnień programowych i wychowawczych. Następnie kol. Kwiatkowski referował sprawę III Zjazdu Sprawozdawczego S. S. D.
Nastawienie Zjazdu winno pójść w dwóch kierunkach: wysunąć jako zasadniczy problem sprawę wydania ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół dokształcających, nastawić kolegów do akcji propagandowej szkolnictwa dokształcającego w terenach, oraz wzmocnić sieć organizacyjną Sekcyj Szkoln. Dokszt. Z. N. P. W wyniku Zjazdu Oświatowego w Warszawie będą organizowane w terenie lokalne zjazdy oświatowe i organizowane międzyzwiązkowe Komisje — należy dopilnować, aby sprawa szkolnictwa dokształcającego znalazła należyte oświetlenie.
Następnie kol. Kwiatkowski omówił sprawy organizacyjno-techniczne Zjazdu. W wyniku dyskusji postanowiono upoważnić prezydjum Zarządu Sekcji Szk. Dokszt. do zadecydowania o terminie i szczegółowym programie III Zjazdu Sprawozdawczego.

ZEBRANIE SEKCJI SZKOL. DOKSZT. ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Dnia 19 stycznia b. r. w lokalu Z. N. P., ul. Smulikowskiego Nr. 1, odbyło się zebranie członków Sekcji Szkoln. Dokszt. Oddz. Warszawskiego.
Porządek dzienny obejmował: I część: 1) Odczyt prof. Hessena: „Rys porównawczy organizacji szkolnictwa dokształcającego zawodowego w państwach europejskich". 2) Dyskusja. II część: 3) Sprawa Statutu szkoły dokształcającej zawodowej. 4) Sprawy organizacyjne i komunikaty Zarządu Sekcji. 5) Wolne wnioski.
Zebranie zagaił Przewodniczący Sekcji kol. inż. Weyberg i zapowiedział, że jest to pierwszy odczyt z cyklu o szkolnictwie dokształcającem.

Prof. Hessen w bardzo ciekawym odczycie zobrazował rozwój szkolnictwa od jego zarania w różnych krajach. Wypośrodkował dwa typy masowego dokształcania zawodowego, a mianowicie: 1) angielsko-sowiecki i 2) środkowoeuropejski, oraz omówił gruntownie każdy z tych typów dokształcania. Dokształcanie młodzieży opiera się w niektórych krajach (np. w Austrji) na trzech zasadniczych podstawach: 1) pracy, 2) działaniu społecznem, 3) zabawie. Wszystkie te czynniki, stosowane jednocześnie, stwarzają warunki, w których różna kierunkowość pozwala młodzieży na taki rozwój osobowości, jaką jest struktura psychiczna danej jednostki.

Z referatu prof. Hessena wynikało, że szkoła dokształcająca w krajach europejskich cieszy się opieką władz, społeczeństwa i jest przedmiotem specjalnej troski przedstawicieli przemysłu i rzemiosła. Zagranicą już dawno zrozumiano, że dobrze wykształcona zawodowo młodzież stanowi poważny czynnik gospodarczy w kraju. Należy w dążeniach nad rozwojem szkolnictwa dokształcającego wytworzyć w społeczeństwie polskiem przekonanie, że to szkolnictwo nie może być spychane na szary koniec, lecz że należy się jej opieka jeśli nie większa, to przynajmniej równie troskliwa, jaką cieszy się inne szkolnictwo.

W drugiej części sprawę projektu Statutu zreferował kol. Sarnecki W., ref. Zarządu S. D. Z. N. P. Sprawy organizacyjne omówił kol. inż. Wł. Weyberg, przewodniczący Sekcji Szk. Dokszt. w Warszawie.

Po dyskusji, która wniosła kilka poprawek do poszczególnych paragrafów Statutu, zebranie zakończono.

ODCZYT P. ŁUCJI SZMIDTOWEJ, REFERENTKI MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY PRZY LIDZE NARODÓW

Z inicjatywy Komisji Psychol., Sekcji Szkoln. Dokszt. i Sekcji Szkoln. Zawod. Z. N. P., dnia 5 lutego b. r. w lokalu Z. N. P. odbył się odczyt p. Łucji Szmidtowej, referentki Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów, na temat: „Działalność Międzynarodowego Biura Pracy w zakresie kształcenia zawodowego i opieki nad młodzieżą".

Międzynarodowa Organizacja Pracy przy Lidze Narodów ustanowiona została na zasadzie traktatów pokojowych, zawartych po wojnie światowej, celem poprawienia warunków bytu pracowników na terenie wszystkich państw i utrzymania tą drogą pokoju społecznego i międzynarodowego.

Międzynarodowa Organizacja Pracy współdziała: a) z Międzynarodową Konferencją Pracy celem zawierania umów międzynarodowych, ustanawiających warunki pracy i bytu pracowników najemnych, b) z Radą Administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy i c) z Międzynarodowem Biurem Pracy.

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
i INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI